

**PROJEKT: MODERNIZACJA ZDZISŁAWA BEKSIŃSKIEGO
– RECEPCJA SZTUKI WE FRANCJI I POLSCE.
ROZMOWA Z PIOTREM DMOCHOWSKIM – CZ. 1.**

Klaudia Węgrzyn: Zgodnie z Uchwałą Rady Miasta Sanoka przyjętą podczas V Sesji Rady Miasta Sanoka, rok 2019 ustanowiony został Rokiem Zdzisława Beksińskiego – czy był Pan zaangażowany w ten pomysł? Co myśli Pan o takim sposobie uczczenia dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin Beksińskiego?

Piotr Dmochowski:

Szanowna Pani,

Nie, ja nie byłem inicjatorem Roku Beksińskiego.

Rocznice urodzin Mistrza świętujemy dwoma odrębnymi konkursami, na napisanie krótkiego tekstu o Beksińskim. Jeden jest organizowany przez MGS w Częstochowie, a drugi przez Nowohuckie Centrum Kultury w Nowej Hucie. Konkursy są otwarte szczególnie dla młodzieży ale przynajmniej w NCK i starsze osoby mogą w nim uczestniczyć. Nagrodami za najlepsze teksty są oryginalne szkice Mistrza oraz, za zgodą autorów, ich publikacja.

K.W.: W jakim stopniu śledzi Pan rozwój recepcji sztuki i postaci Beksińskiego w Polsce? Wie Pan, że od kilku lat Beksiński występuje tutaj pod przydomkiem „Mistrz”? Jak ma się to do używanego przez Pana w *Zmaganiach o Beksińskiego* określenia „Geniusz”?

P.D.: Śledzę rozwój bardzo pilnie i jestem w stałym kontakcie z głównymi aktorami promocji Mistrza, to znaczy z panią Lewińską z NCK i panią Paleczek-Szumlas z MGS w Częstochowie. Poza tym wystawiałem w muzeum Archidiecezji warszawskiej obrazy, ryciny i zdjęcia artystyczne przez cztery miesiące w lecie ubiegłego roku.

Określenie „Mistrz” pochodzi chyba ode mnie bo tak określam Beksińskiego w różnych ogłoszeniach w mojej wirtualnej galerii. Oprócz nazwiska Beksiński używam dwóch przydomków : Beks i Mistrz. I tak się to trochę przyjęło wśród publiczności.

K.W.: Większość ludzi w moim przedziale wiekowym poznała Beksińskiego podczas renesansu popularności zapoczątkowanego publikacją Magdaleny Grzebałkowskiej *Beksińscy. Portret podwójny* – co Pan sądzi o tej książce i fali popularności Beksińskiego, jaka po niej nastąpiła? Mam na myśli wydanie tomów epistolografii, dziennika, dwóch filmów fabularnych oraz jednego dokumentalnego.

P.D.:

Książka pani Grzebalkowskiej miała ogromny sukces i wielce się przyczyniła do popularyzacji postaci Mistrza wśród ludności. Ale nie należy zapominać dwóch dalszych faktów, które też ogromnie wpłynęły na znajomość tego twórcy przez całą polską ludność: jego tragiczna śmierć oraz film Matuszyskiego „Ostatnia rodzina”. Prócz tego na pewno pomogło otwarcie stałej wystawy w Nowej Hucie i w Częstochowie. Na to potem nastąpiła fala publikacji książkowych, które z pewnością Pani zna.

K.W.: Mówiąc o popularności, którą powiążę tutaj z kulturą popularną – ma Pan świadomość, że wielu ludzi, również poza Polską, wykonuje tatuaże na swoim ciele z motywami lub całymi obrazami Beksińskiego? Czy Panu, marszandowi projektującemu od początku popularność artysty, wydaje się to spełnieniem założeń czy przekroczeniem sacrum sztuki?

P.D.:

Mistrz powiedział: „Nim mówią co chcą, byle dużo i z nazwiskiem”. I ja się do tej opinii przychyliam. Ani tatuaże ani reprodukcje obrazów na innych nośnikach niż płótno lub akryl nie przeszkadzają. Nie mam sakralnego stosunku do sztuki. Cieszy mnie natomiast to, że gdy zapytałem kelnera w polskiej kawiarni czy nazwisko „Besinski” coś mu mówi, odpowiedział mi natychmiast: „Tak to ten malarz fantastyczny, którego zamordowano”. Tak samo było z dwoma szoferami taksówek w Warszawie, którym zadałem podobne pytanie. Picasso służy nawet do nazwy modelu samochodu. Czemu więc nie wprowadzać nazwiska lub reprodukcji prac Mistrza do rzeczy codziennego użytku?

K.W.: Kultura popularna wykorzystuje również Beksińskiego na kilka innych sposobów: od „niskich”, jak naklejki z obrazami na ściany i szafy, a nawet samochody; po „wysokie”, jak widowisko muzyczne *Kryptonim 27*. Od niedawna butik Roi Doré Bijoux sprzedaje naszyjniki i kolczyki z motywem z ostatniego obrazu namalowanego przez Beksińskiego – jaki jest Pana stosunek do takiego popkulturowego i masowego popytu i podaży?

P.D.:

Powtarzam to, co powiedziałem powyżej: popularność Mistrza wśród zwykłych ludzi, nie tylko mi nie przeszkadza, ale mnie wręcz cieszy. Gdybym był młody, to być może też bym sobie wytatuił „pare mumii”, to znaczy jednego z najbardziej znanych obrazów Mistrza.

Ja mam głęboką awersję do establishmentu kulturalnego zarówno w Polsce jak i gdzie indziej. Ci ludzie zadzierają nosa i wybrzydząją, że to jest estetyka „gier komputerowych” lub komiksów. Bronią swojego przywileju do kanonizowania jednych artystów lub do przemilczania innych. Ich zdanie o Beksińskim dla mnie nie liczy. Zawsze była jakaś oficjalna sztuka, którą popierali krytycy i muzea. I zawsze była sztuka „zdegenerowana”. Niemniej ekspresjonści niemieccy, jak i abstrakcjonści z lat 20tych przetrwali hiteryzm i dziś panują na całym świecie.

K.W.: Do intrygującego „utowarowienia” sztuki Beksińskiego doszło wraz z powstaniem galerii Beks.pl, oferującej „unikatowe reprodukcje dzieł Zdzisława Beksińskiego z certyfikatem jakości Muzeum Historycznego w Sanoku” w cenach od 390 zł do 690 zł – czy to spełnienie marzeń, czy koszmar marszanda?

P.D.:

Powtrzymam: nie jest to dla mnie żadna ułgwa. Wrecz odwrotnie. Ja wrecz nienawidzę dyskursu oficjalnej sztuki która pogardza sztuka popularna. I tak i tak, mimo pan Golubiew, Morawinskiej, Rottenberg, Jarockiej czy Naimskiej i innych „kapłanek” „szlachetnej”, oficjalnej sztuki wielkość Mistrza zostanie w końcu uznana mimo ich usłinych prób ponizenia go i osmieszenia.

K.W.: Beks.pl w ofercie posiada również puzzle oraz zestawy do własnego kolorowania obrazów Beksińskiego – jakie jest Pana zdanie na ten temat?

P.D.:

Bardzo dobre zdanie

K.W.: Domykając na razie wątek popkulturowej recepcji Beksińskiego, wspomnę jeszcze o nowym projekcie gry komputerowej *Scorn*. Angielskojęzyczna Wikipedia podaje na dzień dzisiejszy informację, że „gra bezpośrednio inspirowana jest pracami H. R. Giger’a oraz Zdzisława Beksińskiego”. Co sądzi Pan o wykorzystaniu świata wykreowanego przez Beksińskiego w grze typu survivalowego horroru?

P.D.:

Juz się na ten temat wypowiedziałem. Copyright po Beksińskim należy do Muzeum Historycznego w Sanoku, którego dyrektorem jest Wiesław Banach. To on jest osoba do której musi się Pani zwrócić z tymi pytaniami, bo to on udziela pozwolenia na takie czy inne użycie nazwiska i twórczości Mistrza. Ja się z jego polityką liberalnego podejścia do prośb o pozwolenie na reprodukcje na wszelkich nośnikach zgadzam.